Nr. 6. We Lwowie — Piątek 6 Stycznia 1899 Rok XXXII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Środek ostateczny.

Lwów d. 5 stycznia.

Niedawno temu, bo jeszcze przed paru tygodniami organa junkierskie okropnie się srożyły na to, co nienależący do ich obozu politycy i uczeni wskazywali i wskazują jako rzecz nieuchronną, jako jedyny ratunek rolnictwa wogóle we wschodnich prowincyach Prus — a to na zniesienie wielkiej własności ziemskiej i rozbicie jej, i to zupełnie, na drobne parcele chłopskie. Runęłaby tym sposobem najważniejsza dotąd podwalina prusaczyzmu, bo junkier pruski, zaprawiony od wieków na praktykach krzyżackich, był twórcą, szpikiem i kością Prus. Zdawało się, że z owych głosów przemawia w ogóle nienawiść liberałów do szlachty, nienawiść burżoazyi, przemysłem teraz niesłychanie wzbogaconej, do posiadłości ziemskiej. Ale oto w nadeszłym dzisiaj numerze berlińska *Post* — organ młodszego odłamu junkrów, ale gorzej jeszcze krzyżacki niż *Kreuzztg* — zastanawiając się nad brykiem robotników rolniczych we wschodnich prowincyach Prus, nie co innego proponuje, jak tosamo właśnie, co znienawidzeni przez nią politycy i profesorowie liberalni.

Post podnosi, że jeśli zeszłego roku stan rolnictwa pruskiego wogóle się polepszył, to wszakże niewątpliwem jest, że co do braku robotnika, który tak dojmująco daje się już od dość dawnego czasu uczuwać rolnictwu w prowincyach wschodnich, brak ten nietylko trwa dalej, ale jeszcze się pogorszył. A brak ten, jak konstatują różne stowarzyszenia rolnicze, już nietylko wielkiej posiadłości doskwiera, ale i chłopi w prowincyach wschodnich wielce już cierpią z powodu braku sług i zarobników. I jeżeli posiadłość wielka, przynajmniej do pewnego stopnia radzić sobie może, ściągając na pewną porę robotników z zagranicy, to chłop niemiecki uczynić tego nie może, bo ze służbą swoją gospodarską w jednym domu żyje; mówiąca zaś po słowiańsku tj. po polsku służba prawie na nic mu się nie przydała — i jak z powodu interpelacyi p. Szmuli w sejmie pruskim posłowie z Prus Zachodnich stwierdzili, wielu chłopów niemieckich, którzy nabyli kolonie, swoją posiadłość i kraj opuścili, nie mogąc znieść ścisłego pożycia ze służbą polską.

Jeżeli to licho — powiada *Post* — nie ma się zamienić w rzeczywiste nieszczęście dla kraju, należy coprędzej użyć wszelkich środków odpowiednich. Co wówczas radził interpelant i część jego ziomków i stronników (centrum), aby bez ograniczenia liczby i czasu dopuszczano polską służbę rolniczą i robotniczą, tego odpowiedniem zwać niepodobna — byłoby to olbrzymie i najstraszniejsze zacofanie pod względem narodowo-niemieckim i kulturnym. Możnaby to stosować jedynie jako chwilowy ratunek w najpilniejszej potrzebie. i pod warunkiem, aby stąd prowincyom wschodnim trwałe nie zagrażało zesłowiańszczenie.

Miasto Frankfurt posyła swoje sieroty do wschodnich prowincyj; *Post* pragnie, aby i inne miasta to czyniły. Naczelny prezydent Prus Zachodnich żąda rozwinięcia przemysłu w tej prowincyi, aby ludność wiejska. zamiast ciągle emigrować i wyludniać ją, prowincyi się trzymała. Należy też wszystko tak urządzić, aby żołnierze prowincyj wschodnich, przenoszeni do rezerwy, ile możności do domu wracali.

Ale to wszystko są wedle *Post*, tylko środeczki; należy złe gruntownie wykorzenić. Chodzi o systematyczne urządzenie takie, aby coraz mniej potrzeba było robotników wiejskich, a niemiecka ludność wiejska w prowincyach wschodnich się pomnożyła. Do tego, aby mniej obcego robotnika potrzebowano, przyczynić się mogą skutecznie: rozleglejsze niż dotychczas stosowanie maszyn, powrót od rozszerzonej nad miarę uprawy buraków, spowodowanej nizką ceną zboża, do uprawy zboża i zamienienie latyfundyów (rozległych majątków ziemskich) w wielkie i małe gospodarstwa chłopskie.

„Wszelako zaprowadzenie roboty maszynami wymaga kapitałów, na jakie nie stać naszego rolnictwa po tylu latach niepomyślnych; ażeby powrócono do uprawy zboża, na to potrzeba pewności, że zboże znowu opłacać się będzie. Natomiast inna rzecz z systematycznem podjęciem wewnętrznej kolonizacyi (Niemcami) przez zamienianie wielkich, nierentujących się ekonomicznie majątków w średnie i małe gospodarstwa wiejskie. Profesor Conrad, pisząc o wewnętrznej kolonizacyi, z pewnością zadaleko się posuwa, twierdząc, że wielka posiadłość ziemska we wschodnich prowincyach zadanie swoje ekonomiczne i kulturalne już całkowicie spełniła, że zatem żadnej nie mą potrzeby nadal ją utrzymywać. Także i w dzisiejszych bowiem stosunkach pozostanie wielka posiadłość w owych prowincyach do pewnego stopnia niezbędną tak ze stanowiska społecznego, jako też ekonomicznego i czysto państwowego.

„Ale tak samo niewątpliwem jest, że używana pod pług (nie lasowa) posiadłość wielka we wielu okolicach jest tam nad miarę rozległa, i że wiele tych posiadłości niema warunków żywotności, a natomiast doskonaleby się nadawały na silne gospodarstwa chłopskie. Dowodzą tego doświadczenia, jakie komisya kolonizacyjna dla Poznańskiego i Prus Zachodnich, tudzież jeneralna komisya i taksamo niemieckie i polskie banki ziemskie zbierały i codzień zbierają.

„Komisya kolonizacyjna dla Poznańskiego i Prus Zachodnich, której wolno teraz zakupywać nietylko polskie latyfundya, i której fundusze podwyższono o sto milionów marek jest już na tyle silną, aby z mocy państwowej przeprowadzała wewnętrzną kolonizacyę w dwujęzykowych stronach owych prowincyj Natomiast brak takiej instytucyi dla reszty prowincyj wschodnich, nieodbicie potrzebnej, aby państwo mogło się zająć ponownem zaludnieniem żywotnemi gospodarstwami chłopskiemi. Stronnictwo wolnokonserwatywne (którego organem jest *Post*) już na poprzedniej sesyi sejmowej wykazywało konieczność, aby instytucyę komisyi kolonizacyjnej, potęgując odpowiednio jej fundusze, na resztę wschodnich prowincyj rozszerzono. Wniosek taki będzie na przyszłym sejmie ponowiony, i o ile można, do pozytywnego wyniku doprowadzony" kończy *Post*.

Tylko chyba ostateczna rozpacz mogła konserwatystów pruskich nagiąć do tej myśli liberałów. Ale czy Prusom zastąpią chłopi wyrzuconą szlachtę junkierską? Podupada tam nietylko wielka, ale i chłopska posiadłość. Synowie i córki chłopów ciągną coraz tłumniej do miast, do fabryk — i *Post* bardzo dobrze wie, dlaczego pragnie takich urządzeń, aby rekrut, odsłużywszy swoje dwa lata pod chorągwią i przechodząc do rezerwy, coraz prędzej i chętniej wracał na wieś. Zasmakowawszy chleba i wolnego życia miejskiego, on tylko zmuszony do pracy rolnej choćby na własnem, a niewielkiem, więc ubogiem gospodarstwie. Miasta pęcnieją, wieś się wyludnia — i na to nie ma w Prusiech rady — krzyżackie junkierstwo skazane jest na zagładę.

W jaki sposób kupuje się obecnie majątki.

Lwów 5 stycznia.

Jeden z obywateli wiejskich zajmujących się z wielkim interesem ekonomicznemi stosunkami w kraju naszym, nadsyła nam ciekawy obraz rezultatów, do których prowadzą niezdrowe spekulacye kupna majątków ziemskich dotyczące. Obraz ten jest tem smutniejszy, że są uwzględnione warunki najpomyślniejsze i pesymizm nie odgrywa roli w zbyt wygórowanych wydatkach: Cyfry przedstawione stanowią wymowny dowód, jak własność ziemska obciążona do $^2/_3$ wartości, sprowadza ruinę niechybną, a kraj i tak ubogi naraża na coraz większy upadek ekonomiczny. Dziś zwłaszcza jest na dobie zwrócenie uwagi na tak ryzykowne spekulacye, bo ileż ludzi uważa ziemię jako towar, którym się handluje z dnia na dzień, grając w giełdowe *haussy* i *baissy* w intencyi nadzwyczajnych zysków.

Oto szkic strat niechybnych, do jakich dochodzi człowiek porywający się do interesu przechodzącego jego siły finansowe:

Pan A. posiada 30.000 zł. kapitału i kupuje od p. B majątek ziemski wartości 100 tysięcy zł., a mianowicie: 200 morgów lasu po 125 zł. (100 zł. las, 25 zł. ziemia z pod niego), remanent 5000 zł, 450 morgów ziemi ornej z budynkami, ogrodami, pastwiskiem itd. po 155 zł. za morg czyli razem 100.000 złr wartości.

Ponieważ właściciel musi czekać na spłatę pieniędzy należnych, kupujący przepłaca majątek o 5.000 zł. czyli kupuje za 105.000 zł.

Na majątku cięży 30.000 banku, zaamortyzowanych do 25.000 zł.

Jakiż jest bilans nowego właściciela w chwili wchodzenia do majątku.

Koszta przedstawiają się jak następuje:

105.000	cena kupna
4.600	podatek przenośny ($3^1/_2\%+25\%$ od tego)
800	faktorne $^3/_4\%$
550	kontrakt
1.000	4% różnica kursów od 25.000 pożyczki
150	faktor za sprzedaż lasu
1.000	naprawa budynków
300	faktor za wypuszczenie w dzierżawę
3.200	koszta podniesienia pożyczki maksymalnej 40.000 w banku wiedeńskim, przeniesienie bankowe, strata na różnicy kursów, koszta itp. wynoszące 8%
1.500	strata prowadzenia gospodarstwa, nim znajdzie się dzierżawca
118.000	kosztuje nowo nabyty majątek.

Fundusze nabywcy są następujące:

gotówka w kapitale własnym	30.000
las wartości 20.000 w skutek szybkiej sprzedaży może dać gotówkę tylko	15.000
kaucya dzierżawcy	2.000
remanent wskutek przymusowej sprzedaży przynosi już tylko	3.000
bank pierwotny	25.000
dodatkowa pożyczka	40.000
dla pokrycia niedoboru pożycza się od Fryca na 5%	3.000
Co stanowi	118.000

Ciężary roczne:

Od 70.000 pożyczki bankowej $5^1/_2$ prc.	3.850
podatki	500
procent 5 prc. od kaucyi 2.000 zł.	100
procent 5 prc. od pożyczki Fryca	150
asekuracya budynków	100
	4.700

Dochody roczne:

Od ziemi wydzierżawionej 450 morg. à 9 zł.	4.050
czyli niedobór roczny	650

Do rozchodów liczy się jeszcze:

Życie jako procent od kapitału	1.200
jazdy i procent od rat zaległych	150
	2.000

Czyli niedoboru rocznie okrągło 2.000, które albo nie dopłaca bankowi albo musi pokrywać pożyczką osobną.

Po dwóch latach, podobnej gospodarki nowonabywca widzi się zmuszonym sprzedać majątek. Długo musi szukać amatora, bo dwie trzecie Galicyi są na sprzedaż, wreszcie przystępuje do upragnionej transakcyi i cóż się pokazuje?

Z powodu lasu wyciętego może tylko ziemię z pod niego liczyć po 30 złr.	6.000
450 morg. ziemi po dwóch latach złej gospodarki przedstawia wartość już tylko po 120 zł. za morg	54.000
	60.000

Suma osiągnięta ze sprzedaży wynosi więc już tylko 60.000 zł. Rezultatem jest minus następujący:

p. A.	traci	30.000 zł.
bank		8.000 „
kaucya dzierzawcy		2.000 „
fryc pożyczkę		3.000 „
inni wierzyciele		2.000 „

Czyli operacya kupna majątku przenoszącego finansowe siły przyniosła stratę 45.000 zł.

Naturalnie, że jeżeli sprzedający uzyska cenę wyższą nad 60.000, o tyle też zmniejszą się straty ogólne.

Obraz ten wyda się wielu szlacheckim optymistom i „gutsmacherom" jako namalowany zbyt czarnemi barwami. Niemniej rezultat podobny jest niezawodnym końcem wszelkich operacyj, podjętych nad siły finansowe. Warto go rozważyć nam, którzy w interesach wprowadzamy czynnik fantazyi, owe X nieznane, które ma wyrównać niedobory i ze skromnego kapitalisty zrobić dziedzica majątku ziemskiego, przechwalającego się swemi zdolnościami finansisty.

Szkoły średnie.

Lwów 5 stycznia.

Sprawozdanie krajowej rady szkolnej ze stanu galicyjskich szkół średnich w roku szkolnym 1897 na 1898 podaje, że w Galicyi czynnych było w okresie sprawozdawczym 34 szkół średnich, a mianowicie 30 gimnazyów, z których lwowskie akademickie i drugie przemyskie miały język wykładowy ruski, a oprócz tego obok gimnazyum polskiego istniało w Kołomyi pięć klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim. Niemieckie szkoły były również dwie, a to drugie gimnazyum lwowskie i gimnazyum brodzkie. Z reszty t. j. z 26 gimnazyów polskich gimnazyum buczackie miało tylko cztery klasy podgórskie sześć klas, a bąkowickie gimnazyum OO. Jezuitów było zakładem prywatnym.

Szkół realnych było cztery, z których je-

2

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Musimy się rozstać — rzekł ze zmartwieniem na twarzy.

Nie była to dla mnie wcale przykra wiadomość, a muszę nawet powiedzieć, nie był on tak dalece godny mieć pod sobą takiego, jak ja, kawalera.

— Przyszedł rozkaz od jenerała Lasalle — ciągnął — abyś pan udał się natychmiast do Rossel i zameldował się w głównej kwaterze pułku.

Żadne poselstwo nie mogło mi być milszem w tej chwili. Już wówczas bowiem dobrze byłem zapisany u moich przełożonych oficerów. Rozkaz ten znaczył więc, że pułk przygotowuje się do jakiejś nowej wyprawy i Lasalle uważa, że szwadron mój nie byłby kompletnym bezemnie. Muszę się wszakże przyznać, że rozkaz ten przyszedł w cokolwiek niestosowną dla mnie chwilę, gdyż poczmistrz, u którego staliśmy kwaterą, miał córkę, jedną z tych polskich dziewic, których lica białe jak mleko, a włos czarny jak u kruka, a z którą zawiązałem dopiero co serdeczny stosunek. Lecz trudno pionkowi argumentować, skoro gracz posuwa go na szachownicy, zeszedłem więc na dół, osiodłałem mego karego Rataplana i natychmiast ruszyłem w drogę.

Co to za pyszny widok był dla tych biednych Polaków i żydów miasteczka, gdy zobaczyli mnie przejeżdżającego pod ich oknami. Mroźny poranek osrebrzył boki i szyję Rataplana, a co do mnie, to jeszcze dziś kipi krew we mnie, gdy sobie przypomnę odgłos podków na drodze i dźwięk łańcuszków uzdy za każdem niesfornem poruszeniem głowy końskiej.

A potem, trzebaby to wam wiedzieć, jak ja, Etienne Gerard, mając dwadzieścia pięć lat, siedziałem na koniu, ja który uchodziłem za najgładszego jeźdźca i najtęższego szermierza w dziesięciu pułkach huzarów. Niebieski kolor przeważał w dziesiątym pułku — więc błękitny dolman i kożuszek z wyłogami czerwonymi, to był nasz strój, a mówiono o nas w domu, że byliśmy w stanie poruszyć do ucieczki całą ludność, z tą różnicą, że kobiety biegłyby ku nam, a mężczyźni przed nami.

Nie jednę piękną główkę widziałem, przejeżdżając, w oknach miasteczka. Oczyma zdawały się prosić mię, abym został; lecz cóż żołnierzowi pozostawało innego, jak posłać ręką całusa i ściągnąwszy uzdę, puścić się w swoją drogę.

Była mroźna zima, można sobie więc wyobrazić, jak mało zajmującą była podróż przez najuboższy i najmniej uczęszczany zakątek w Europie.

Na niebie nie było żadnej chmurki, a pogodne, zimne słońce błyszczało iskrami w pyłkach śniegu po nieprzejrzanej równinie. Oddech mój zamieniał się na mrozie w słup pary, a z nozdrzy Rataplana buchały dwie miotły dymu, podczas gdy z obmarzniętych boków wędzidła odpadały co chwila sople lodu. Puściłem go kłusem, aby się rozegrzał, ja zaś miałem za wiele do myślenia, aby mieć czas zważać na zimno. Ku północy i południowi ciągnęły się płaszczyzny bez końca, upstrzone tu i ówdzie ciemnemi pasmami lasów sosnowych i płatkami jarzębiny; kilka chałup wyglądało gdzieniegdzie ze śniegu. Kilka miesięcy temu, przeszła tędy wielka armia: a możecie sobie wyobrazić, jakie to spustoszenie musiało pociągnąć za sobą.

Polacy byli nam przychylni, to prawda, lecz w stutysięcznym tłumie ludzi, tylko jedna gwardya miała swoje wozy prowiantowe, reszta zaś musiała się żywić własnym przemysłem. Nie dziw przeto, że nie widziałem ani jednej sztuki bydła, ani z jednego komina nie wznosił się kłąb dymu: cisza śmiertelna rozchodzi się wokoło.

Dobrobyt wyniósł się z kraju; a opowiadano, że nawet szczury wyginęły, którędy cesarz przeprowadził swych ludzi.

Około południa dotarłem do Saalfeldu, a że stąd ciągnęła się droga do Osterode, gdzie cesarz odbywał zimowe leże i gdzie był główny obóz połączonych dywizyj piechoty, roiło się więc na gościńcu od powozów i furgonów. Gdym ujrzał ten tłok, w którym okazywały się także lafety kanonów i wózki kuryerów, transporty rekrutów i maroderów, pomyślałem sobie, że nie tak rychło uda mi się przedrzeć przez tę ciżbę do moich towarzyszy. Do tego wszystkiego, śnieg leżał na pięć stóp wysoko, więc trzeba było chyba kopać się przez drogę skręcającą przez las ku północy.

Na rozstajnym punkcie stała mała karczemka, gdzie zastałem patrol z trzeciego pułku huzarów, tego samego pułku, którego później zostałem sam pułkownikiem. Ludzie wsiadali już na koń. Na progu stał ich dowódzca, oficer wyglądający raczej na młodego księdza, jak komendanta tych obieżyświatów.

— Dzień dobry, kolego — ozwał się, widząc, że popuszczam popręg koniowi.

— Dzień dobry, — odparłem, — jestem porucznikiem Etienne Gérard, z dziesiątego pułku.

— Ja zaś jestem podporucznik Duroc z z trzeciego — rzekł prezentując się.

— Świeżo przybyły? — zapytałem.

— Dopiero od tygodnia.

Śmiałem się z niego, patrząc na jego delikatną twarz, jak pozwalał na niesforne ruchy przy wsiadaniu na koń. Nie zapomniałem i ja, jak przed niedawnym czasem, jako student od książki, wydawałem rozkazy starym weteranom. Przypomniałem sobie, jak mnie oblewał rumieniec, kiedy musiałem wygłaszać krótkie komendy ludziom, którzy przeszli przez więcej bitew, jak ja miałem lat; jak mi się zdawało, że stosowniej brzmiałaby komenda: „za pozwoleniem panów rozwijamy się w linię", lub „jeżeli byłoby panom wygodniej, puśćmy się w kłus". Tak myśląc o biednym podporuczniku nie traciłem z oka rozprzężenia w szeregu, lecz jedno energiczne moje spojrzenie przykuło ich jak mur do siodeł.

(C. d. n.)

dna tj. tarnopolska liczyła tylko sześć klas. Na r. 1898/9 otwarto w Kołomyi już siódmą ruską klasę równorzędną, w gimnazyum podgórskiem otwarto już ósmą t. j. ostatnią klasę, w gimnazyum buczackiem klasę piątą, w szkole realnej tarnopolskiej ostatnią tj. siódmą klasę, w szkole realnej tarnowskiej klasę pierwszą, a wreszcie obok gimnazyum tarnopolskiego pierwszą klasę równorzędną ruską.

Aby zapobiec przepełnieniu szkół, na co od dawna były głośne skargi, podzielono czwarte gimnazyum lwowskie na dwa odrębne zakłady, stanowiące już teraz tylko pod względem administracyjnym jedną całość, tak samo wydzielono z lwowskiego gimnazyum im. Franciszka Józefa osobny zakład jedynie tylko administracyą z dawnym związany, a obejmujący cztery niższe klasy, a wreszcie to samo uczyniono w gimnazyum krakowskiem pod wezwaniem św. Anny.

Przepełnieniu w lwowskiej szkole realnej nie można było zaradzić, bo, jak powiada rada szkolna, na stosowne swoje propozycye w tej sprawie nie otrzymała od rady miejskiej lwowskiej żadnej odpowiedzi.

Do szkół tych średnich galicyjskich zapisało się ogółem na r. 1898/9 uczniów 18892, czego tylko 2451 do szkół realnych.

W porównaniu z rokiem szkolnym 1897|8 w którym przyjęto: do gimnazyów 15543 a do szkół realnych 2095 uczniów, okazuje się w roku bieżącym niezwykle wielki przyrost uczniów w szkołach średnich, przybyło bowiem w gimnazyach 898 a w szkołach realnych 356 czyli razem 1254 uczniów.

Wzrost liczby uczniów w szkołach średnich naszego kraju jest od r. 1887 stałym objawem, do r. 1894 jednak nie przewyższał rocznie 300. Natomiast od r. 1894 5 wzrost ten jest coraz silniejszy.

Tegoroczny przyrost frekwencyi rozłożył się dość równomiernie na wszystkie okolice kraju; największy przyrost wykazują: lwowskie gimnazyum im. Franciszka Józefa (123), krakowskie gimnazyum św. Anny (115), gimnazyum podgórskie (93), szkoła realna krakowska (87), tarnopolska (73) i gimnazyum stryjskie (72). Wzrosła liczba uczniów w 23 gimnazyach i wszystkich szkołach realnych, a zmniejszyła się nieznacznie w 7 gimnazyach.

Z całego przyrostu przypada 71·5 prc. na gimnazya, 28·5 na szkoły realne.

Stosunek liczby uczniów w szkołach realnych do liczby uczniów gimnazyalnych stale się polepsza. W roku bieżącym przedstawia się jak 1 : 6·7, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił tylko 1 : 7·5, przed dwoma laty 1 : 9 a przed sześciu laty 1 : 14.

Jak olbrzymią jest frekwencya uczniów w szkołach średnich galicyjskich — obliczonych, jak wiadomo, w zasadzie na 400 chłopców — pokazują następujące przykłady: do gimnazyum krakowskiego pod wezw. św. Anny zapisało się do obu składających je zakładów 991 chłopców, do obu zakładów czwartego lwowskiego gimnazyum 863, do lwowskiego im. Franciszka Józefa 810, do rzeszowskiego 807, do piątego lwowskiego 773, do tarnowskiego 769, do tarnopolskiego 662, do kołomyjskiego 644, z czego do klas ruskich 243, do stanisławowskiego 628, dalej coraz mniej do pierwszego przemyskiego, jasielskiego, trzeciego krakowskiego, stryjskiego, jarosławskiego, sanockiego, ruskiego lwowskiego, samborskiego, bocheńskiego, brodzkiego, krakowskiego pod wezwaniem św. Jacka, brzeżańskiego, nowosądeckiego aż wreszcie do niemieckiego 402.

Mniej niż normalną cyfrą 400 uczniów ma tylko 7 gimnazyów, a to wadowickie, ruskie przemyskie, podgórskie, drohobyckie, bąkowickie (prywatne) buczackie pięcio klasowe) i złoczowskie.

Krakowska szkoła realna ma uczniów aż 812, lwowska 670, stanisławowska 420 tarnopolska 385, a dwie klasy w Tarnowie mają 112, jedna saś w Jarosławiu 52.

Do kategoryi zakładów o znacznem przepełnieniu przeszło tedy w bieżącym roku znowu aż 13 zakładów, a do kategoryi mniej pełnych tylko 1.

W bieżącym roku szkolnym jest w gimnazyach klas głównych 244 (więcej o 3) — po jednej w Buczaczu, w Podgórzu i w Kołomyi (z językiem wykładowym ruskim) - klas równorzędnych 147 tj. więcej o 8, z których 20 zorganizowano w oddziały filialne pod osobnem kierownictwem — a wszystkich klas 331 (więcej o 11). W szkołach realnych jest klas głównych 31 (więcej o 2, po jednej w Tarnowie i w Jarosławiu) — klas równorzędnych 23 (więcej o 4) — a wszystkich klas 54 (więcej o 6). Razem przeto jest w szkołach średnich klas głównych 275 (więcej o 5) — klas równorzędnych 170 (więcej o 12) a wszystkich klas 445 (więcej o 17 a właściwie o 18, bo jeszcze w październiku br. otwarto jeszcze jedną klasę równorzędną w gimnazyum samborskiem).

Poza umieszczeniem 15 klas z krakowskiego gimnazyum pod wezwaniem św. Anny w osobnym nowym budynku, nic się w roku 1897/8 dla dogodniejszego niż dotąd pomieszczenia szkół średnich galicyjskich nie stało. Dopiero na przyszłość preliminowane są na budowę gmachów szkolnych następujące kwoty z państwowego kredytu nadzwyczajnego: 1) na dokończenie budowy gimnazyum buczackiego 60.000 zł. i na wewnętrzne urządzenie tego zakładu 2.000 zł. 2) na budowę krakowskiego gimnazyum pod wezwaniem św. Anny ostatnia rata wraz z urządzeniem 76.500 zł. 3) na budowę krakowskiego gimnazyum III ostatnia rata wraz z urządzeniem 30.000 zł. — razem 168 500 zł.

W ubiegłym roku szkolnym istniały też szkoły dla młodzieży żeńskiej, zorganizowane w latach poprzednich, bądź jako szkoły z kierunkiem gimnazyalnym i z planem zbliżonym do planu naukowego, obowiązującego w gimnazyach, bądź też jako szkoły przygotowawczej do wyższych klas gimnazyalnych, które zatem uzupełniały nabyte już w szkołach wydziałowych wykształcenie przedmiotami gimnazyalnymi.

Krakowska prywatna szkoła średnia żeńska miała dwie klasy, odpowiadające klasie V i VI w gimnazyach, a w roku bieżącym zorganizowano tam klasę przygotowawczą, natomiast nie otwarto klasy I (czyli V) — szkoła ta więc ma w roku bieżącym trzy klasy: przygotowawczą II czyli VI i III czyli VII.

We Lwowie istnieją dalej kursy przygotowawcze p. Niedziałkowskiej i p. Strzałkowskiej.

Nadto otrzymała w roku bieżącym zezwolenie na otwarcie podobnych kursów pani Hildowa w Przemyślu i p. Gruziewiczowa w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa sprawuje nadzór nad temi szkołami, z których jednak żadna nie ma prawa do nazwy gimnazyum.

Rezultat egzaminu dojrzałości w roku 1898 jest wcale pomyślny. Przystąpiło do egzaminu dojrzałości w gimnazyach 970 abituryentów,, między tymi 880 uczniów publicznych i 90 eksternistów.

Z uczniów publicznych złożyło egzamin 91·25 prc. a reprobowano 8·75 prc., z eksternistów złożyło egzamin 70 prc.

Z ogółu abituryentów złożyło egzamin 866 (89·28 prc.), — a reprobowano 104 (10·72 procent).

W szkołach realnych przystąpiło do egzaminu dojrzałości 120 uczniów publicznych i 28 eksternistów, razem 238 abituryentów.

Z uczniów publicznych złożyło egzamin 89 prc., z eksternistów 75 prc.

Z ogółu abituryentów złożyło egzamin 123 (89·13 procent), a reprobowano 15 (10·75 procent).

Nie reprobowano żadnego abituryenta w gimnazyach: bocheńskiem, bąkowickiem, drohobyckiem, nowosądeckiem i wadowickiem.

Z końcem roku szkolnego klasyfikowano w gimnazyach 14.059 uczniów publicznych i 291 prywatystów, razem 14.350. Z zapisanych na początku roku 15.543 uczniów ubyło przeto w ciągu roku 1 193 czyli 7·69 prc. W szkołach realnych klasyfikowano 1.853 uczniów publicznych i 27 prywatystów, razem 1.880 uczniów. Z zapisanych na początku roku 2.095 uczniów ubyło zatem w ciągu roku 215 czyli 10·26 prc.

Z uczniów klasyfikowanych w gimnazyach otrzymało świadectwo z odznaczeniem 1.388 czyli 7·67 prc., a świadectwo I stopnia 11.226 czyli 77·32 prc., przeznaczono zaś do egzaminów uzupełniających 1.647 czyli 11·34 procent.

Z uczniów klasyfikowanych w szkołach realnych otrzymało świadectwo z odznaczeniem 123 czyli 6·29 prc., świadectwo I stopnia 1.057 czyli 78·04 procent, a przeznaczono do egzaminów uzupełniających 339 czyli 17·33 procent.

Swiadectwo pomyślne uzyskało przeto w gimnazyach 86·81 prc., w szkołach realnych 83·33 prc.

DO SAHARY!

III.

Bordeaux 1 stycznia.

Zbliżyłem się więc do zwrotnika znów o kilka stopni, lecz zastrzągłem nadspodziewanie na parę dni u stóp Pireneów. Mój pobyt w Paryżu nie mógł pozostać tajemnicą w sferach interesujących się praktyczną geologią, utworzył się więc na prędce nowy maleńki syndykat, który mnie, biednego niewolnika kapitału, pchnął bez pardonu i apelacyi w przedgórze pirenejskie, w błogosławione, winem i koniakiem płynące departamenty Południa.

Cóż robić?... Rekursu nie ma, więc sławucką bundę na plecy, młotek do ręki i jazda na dworzec orleański. Przynajmniej raz od kilku tygodni wyspałem się dobrze, nie chciałem oczom swoim wierzyć, że ja zresztą ranny ptaszek spałem do ósmej godziny, — kiedy na stacyi w Bordeaux konduktor wozu sypialnego zbudził mnie przynosząc kawę, jeżeli w ogóle ta francuska lura zasługuje na tę szlachetną nazwę. Ubieram się więc szybko, popijam „kawę" i palę francuskiego papierosa, który tak pachnie, jak kuchnie lwowskich restauracyj, rozglądam się po okolicy. A więc ta milutka i pagórkowata okolica to ojczyzna tych sławnych win, których etykiety widzimy we Lwowie i Warszawie na flaszkach z piekielnym napojem, tak przyjemnym, że aż skóra złazi z podniebienia a język kołkiem staje!...

Otóż tutaj udaje się prawdziwe bordeaux na pięknych wsgórzach wśród bujnej roślinności dębów, białych topoli, kasztanów itp. pomiędzy którymi wiecznie zielona magnolia. smutny cyprys i bluszcz, owijający gęstym splotem każde drzewo — południowy zdradzają klimat. Mijamy jedno „chateau" po drugiem — nie są to żadne zamki lub pałace lecz poprostu winnice, ozdobione domkiem lub schludną, lecz skromną willą na środku. Najsławniejsze z nich ograniczają się do kilkunastu lub kilkudziesięciu hektarów, gdyż dziwnym kaprysem przyrody, najszlachetniejsze wino wybiera sobie ściśle pewne małe przestrzenie.

Kolej nasza — główna linia z Paryża do Madrytu — zbliża się do Atlantyku i cały uroczy krajobraz znika odrazu, ustępując miejsca smutnej i ponurej okolicy, przypominającej północną Galicyę pomiędzy Sanem a Wisłą. Błota, wydmy i sosny — oto główna treść całego widoku. Są to „Landes" (departament tej samej nazwy) olbrzymie moczary, zawdzięczające swój niegościnny widok nieprzemakalnym warstwom, stanowiącym podkład pruchnicy. Jest to wielka zasługa Napoleona III, że kazał te błota zalesić — każda gmina otrzymała nakaz sprzedać część swych gruntów, a za uzyskane pieniądze resztę zalesić i osuszyć — i w taki sposób około 8.000 kw. kilometrów niezdrowych i zgniłych błot zamieniło się w lasy.

Mimowolnie przypominają się mi olbrzymie przestrzenie naszych galicyjskich gminnych „pastwisk" na których biedne bydło udaje, że się pasie. Czy nie dałoby się zamienić je w analogiczny sposób w pożyteczną rolę? Oczywista potrzebaby dobrze pilnować, ażeby pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży jednej części tychże, nie przepił wójt razem z gromadą — w ich bowiem przekonaniu byłaby to najlepsza melioracya.

Tak więc obecnie — zaledwie dwadzieścia kilka lat po detronizacyi ostatniego (jak dotychczas) cesarza francuskiego, pociąg nasz pędzi przez Landes lasami, stanowiącemi podstawę bardzo ładnego przemysłu drzewnego. Fabryki terpentyny, kalafonii, tartaki, węglarnie itp. przerywające tak przyjemnie głuszę leśną, dowodzą, że ta sosna nadmorska (Pinus maritana) przecież na coś się przydaje. Tu i owdzie mijamy stado owiec, których pasterz chodzi jak bocian na szczudłach, zastępujących tutaj obuwie, miejscami waleczny francuski myśliwy ciągnie z dumą za ogon z lasu małego dziczka, jako trofeę swego polowania, nie spodziewając się wcale, że w „rapidzie" przemykającym przed jego oczyma siedzi myśliwy, spoglądający z pogardą na tak mizerną zdobycz, gdyż jedzie polować na lwy afrykańskie...

Lecz nareszcie błota i lasy znikają — otacza nas urodzajna okolica i pociąg staje u celu naszej podróży w miasteczku Dax, stolicy departamentu, słynnej ze swych wielkich gorących źródeł, znanych już za czasów rzymskich pod nazwą „Aquae Tarbellicae". Jakoż już na samym wstępie wpada w oczy starożytny rzymski wał, do którego tulą się małe kamienne domki pokryte czerwoną dachówką. Wąskiemi uliczkami, przypominającemi układ miasteczek włoskich, przyjeżdżamy do głównej osobliwości miasta: do gorącego, a zasłoniętego gęstą parą jeziorka, w którego głębi wytryska rozpalona (64 stopni C) woda w znacznej ilości, bo około $2^1/_2$ milionów hektolitrów dziennie.

Wysokie, żelazne sztachety chronią obywateli miasta wracających w nocy pod dobrą datą do domu od śmierci, którą ginie „Żydówka" w operze Halevy'ego, za to kumoszki daxańskie korzystają przez cały dzień z tej łaski przyrody i piorą przy odpływie źródła bieliznę, czerpią wodę do gotowania i do dowcipnego a taniego ogrzewania swych pomieszkań. To ostatnie czynią według patentu nieznanego zupełnie naszemu inżynierowi od centralnych ogrzewań i wodociągów panu Niemekszy. Oto w szpary i dziury w ścianach, wyłożone staremi rynnami nalewają gorącą wodę, którą po wyschnięciu zmieniają, uzyskując w taki sposób tanie, zdecentralizowane, lecz nigdy nie zawodzące ogrzewanie.

Od źródła idziemy obok wspaniałego gmachu kąpielowego do obszernego „kasyna", które obecnie liczy zaledwie dwudziestu kilku kuracyuszów obojga płci. Rozgaszczając w swym pokoiku spoglądam przez okno na „południowe" niebo, wącham ten południowy klimat i przychodzę do przekonania, że musiałbym wprzód dostać reumatyzmu we wszystkich członkach bez wyjątku, zanimbym postanowił spędzić tu zimę.

Na południowem niebie kłębią się chmury, z których co kilkanaście minut rzęsisty leje deszcz — na ziemi błoto i smutne bezlistne drzewa, w pokoju bez pieca tylko z dymiącym kominkiem przenikliwe wilgotne zimno — gdzież do licha ten klimat południowy?... Przepraszam jest, bo oto termometr za oknem wskazuje 11° C., kilka nikłych palm na gazonie, jedna ciemno-zielona magnolia z woskowymi liśćmi i parę krzaczków kwitnących róż dowodzą, że to nie Galicya.

Wszystko to bardzo ładnie, ale mi zimno. Więc zawijam się w sławucką bundę i spieszę na dół, gdyż dzwonią na śniadanie. Na widok żółtej bundy z kapiszonem całe towarzystwo chciało uciekać z sali a filigranowy garson, który pomagał mi się rozbierać padł plackiem na ziemię, przygnieciony ciężarem bundy, gdyż jak potem się tłómaczył, nigdy podobnie ciężkiej szaty nie miał w swym ręku. Wierzę mu na słowo, gdyż tu noszą zarówno mężczyźni, jak i kobiety lekkie, krótkie pelerynki, coś podobnego do tego, w co u nas stare panny ubierają swoje mopsy.

Po znakomitem śniadaniu, zakropionem jeszcze znakomitszem winem, łażę po mieście i składam wizytę honoracyorom, chcąc zasięgnąć nieco języka o kopalniach i kopalinach okolicy. Trafiłem jak kulą w płot, każdy z nich należy do jakiejś spółki, która spodziewając się milionów, widzi w obcym przybyszu wysłańca konkurencyi. Przestrzegano mnie już w Paryżu, że jadę do kraju „kadetów w Gaskonii", którzy jako towarzysze nieszczęśliwego, długonosego Cyrana są bardzo dzielni, ale zresztą niezrównani blagierzy. Nablagowaliż oni nie mało, ażeby mnie tylko zbić z tropu — co się im jednakowoż zupełnie nie udało. Szczególnie tutejszy aptekarz zalał mi gorącego sadła za skórę. Na moje święte zapewnienie, że przyjechałem tu jedynie gwoli nabrania ładnego francuskiego akcentu i poznania kraju, że moimi krokami kieruje tylko punkt widzenia naukowy — odciął mi krótko uśmiechając się szyderczo: „Peut être aussi un peu commercial"...

Nie odrzekłem nic, ale w duchu życzyłem mu w tej chwili, ażeby był dopiero słuchaczem farmacyi we Lwowie i składał u mnie egzamin z mineralogii. Tobym cię bratku pocisnął!..

Więc bez żadnej pomocy błądzę po okolicy, moknąc po deszczu i brodząc po błocie. Główną ozdobą kraju jest bujna roślinność, wpadająca w oczy nawet teraz w zimie. Maleńkie, kamienne domki wieśniacze gubią się w ogrodach pełnych jarzyn, między którėmi zastanawia (obecnie z początkiem stycznia przybysza z północy) młody, wschodzący groch. Magnolia lub wawrzyn zacieniają podwórze. a róże w pełnym kwiecie zdobią zielone krzewy płotów. Gęste, lecz młode lasy dębowe następują po winnicach — z ciekawością podpatruję słonki, których tu o tej porze pełno — nie brak także zajęcy i dzików a przedewszystkiem królików. Cóż z tego, kiedy niema żadnej ustawy łowieckiej — i każdemu wolno wszędzie polować z wyjątkiem dóbr państwowych i niektórych wielkich magnackich majątków

Dr Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Stycznia.

Cesarz udzielił w piątek posłuchania między innymi także prezesowi koła polskiego p. Jaworskiemu.

W obecności ministra Gołuchowskiego i st. podkomorzego hr Traun-Aberspergа odbyło się w piątek zaprzysiężenie nowych radców tajnych: austryackiego amdasadora w Waszyngtonie Hengelmüllera, podkomorzego Al. Okoliczaniego i członka izby magnatów Wodjanera.

† **Ks. Jan Badeni** umarł w Krakowie w czwartek o g $4^1/_2$ rano. Ks. Badeni urodził się 21 czerwca 1858 r. Uczył się wpierw w konwikcie tarnopolskim, a w r. 1873 wstąpił do Towarzystwa OO. Jezuitów. W r. 1885 został wyświęcony na kapłana, a prowincyałem został 4 kwietnia r. 1897. Przez krótki czas był także superyorem lwowskiego domu OO. Jezuitów. Po wyświęceniu pracował w redakcyi *Przeglądu Powszechnego* i zajmował się bardzo gorliwie sprawą socyalną i kresami Słowiańszczyzny, wydał też długi szereg prac w tej mierze. Działalności O. Badeniego w rozwoju społecznym Galicyi a nawet na polu literackiem nie będzie mogła żadną miarą pominąć historya.

Obdarzony niezwykłym talentem publicystycznym pisał wiele, a w ostatnich czasach wydał trzy tomy prac swoich pt. „Studya i szkice". W czasie choroby swej napisał do broszury: „Kolęda dla sług", artykuł pt. „Po Krzyżu niebo". Na łożu śmierci zalecał OO. Jezuitom pracę w dziedzinie socyalnej.

Pogrzeb w sobotę.

Zastępcą prowincyała OO. Jezuitów zamianowany został O. Antoni Langer T. J.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: Włodzimierza Werhanowskiego, Kazimierza Angielczykowskiego, Stanisława Maryana Kopczyńskiego, Karola Mastaja Skulskiego, Jana Konstantynowicza, Wacława Feliksa Kołczykiewicza, Jana Rogowskiego, Włodzimierza Gwozdowicza, Eugeniusza Jana Dzerowicza, Ludwika Roehra, Jana Kazimierza Skowrońskiego, Jana Floryana Nikischa i Stanisława Jana Batyckiego.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminy miasta Turki nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe pp: Franciszkowi Leopoldowi Bilińskiemu staroście i Janowi Kiwiarowskiemu radcy sądowemu z Turki za położone zasługi dla dobra gminy.

Egzamin kwalifikacyjny w terminie lutowym 1899 przed c. k. komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych rozpoczną się w Przemyślu dnia 16 lutego b. r. przed południem. Podania zaopatrzone w przepisane załączniki należy wnosić za pośrednictwem właściwej rady szkolnej okręgowej do dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu najpóźniej do 10 lutego.

Na sędziów przysięgłych na pierwszą kadencyę lwowskich roków sądowych wylosowani zostali pp.: G. Bachman, S. Możarowski, J. Kalnicki, J. Tarnawski, J. Kotowicz. Fr. Szczerbicki, A. Golczewski, J. Müller, Fr. Ehrhardt, A. Franz, Wł. Stachiewicz, Rob. Klein, L. Malewski, M. Wysocki, H. Fleischer, J. Kędzior, Z. Onyszkiewicz, S. Sniadowski, Ig. Lewicki, J. Sliwiński, M. Solecki, M. Czmiel, J. Piasecki, J. Olearczuk, J Abgarowicz, J. Bukowski, W. Niezabitowski, dr. H. Wallach, J. Lerski, M. Thullie, Ig. Fried, J. Cirok, A. Łokuciejowski, J. Hüttner, F. Orzechowski, F. Szczerba; na ich zastępców pp: L. Jaworski, W. Sekler, S. Chołoniewski, F. Remisch, H. Kolischer, W. Kosiba, J. Teliczek, J. Abrahamowicz, Fr. Romański.

Bankiet literacki. W środę 11 bm. odbędzie się ku uczczeniu 60-letniej działalności autorskiej poety Karola Brzozowskiego o godzinie 8 wieczorem bankiet w lwowskiem Kole literackiem i artystycznem.

Kolej Lwów-Winniki. Sprawozdanie nasze z konferencyi u p. prezydenta miasta w przedmiocie projektowanej kolei żelaznej z Winnik do Lwowa uzupełnić musimy niektórymi szczegołami, godnymi zanotowania. Mianowicie opuszczono w sprawozdaniu w pośpiechu wzmiankę o przemówieniach dwóch posłów do rady państwa a zarazem członków rady miejskiej: dra Dulęby i dra Roszkowskiego. Obaj dobitnie wypowiedzieli zdumienie swoje wobec nieprzychylnych głosów niektórych kolegów z rady miejskiej dla projektu, który tak oczywiste i namacalne przedstawia dla miasta korzyści, jak żądanie, iżby połączenie kolejowe dla fabryki tytoniowej w Winnikach wybudowanem zostało nie w kierunku do Podborzec, ale ku Lwowu, w sposób uwzględniający interesa miasta Lwowa. Zaznaczyli, iż w Kole polskiem we Wiedniu sprawy tej bronili i jeżeli ona ponownie wejdzie na porządek dzienny rady miejskiej, z całą siłą przekonania będą zwalczali argumenta przeciwników, pełne nieuzasadnionych uprzedzeń, które tłómaczyć można chyba powierzchownemi a po części mylnemi informacyami.

Hr. Jerzy Borkowski wnosił, ażeby miasto przyczyniło się do zebrania kapitału zakładowego gwarancyą dochodu do sumy kapitałowej 150.000 złr., tudzież bezpłatnem odstąpieniem gruntów, o ile trasa kolei przechodziłaby przez grunta miejskie.

Jedyna reduta w tym karnawale odbędzie się w salach teatru hr. Skarbka w dniu 1 lutego r b. na rzecz Towarzystwa Dziennikarzy polskich.

Pierwszy wyrok w sprawie o unieważnienie małżeństwa między katolikami wedle nowej procedury cywilnej, wydał w środę lwowski sąd krajowy pod przewodnictwem radcy dr. Męcińskiego, a w obecności radców pp. Waltera i Lewandowskiego. Powódką była pani L. S. ze Lwowa, żądając unieważnienia małżeństwa na zasadzie § 60 us c. Trybunał po dwugodzinnej rozprawie, po wysłuchaniu stron, obrońcy węzła małżeńskiego, adwokata lwowskiego dr. W. Balka, pełnomocnika powódki adw. dr. Margasza i pełnomocnika pozwanego małżonka pana M. S. adwokata dr. Herziga — wydał wyrok, zgadzający się z żądaniem powódki tj. uznający małżeństwo za nieważne i zasądzający pozwanego małżonka na zwrot posagu w kwocie 5.000 złotych.

Wedle starej procedury byłby proces taki trwał w pierwszej instancyi co najmniej dwa lata i w tym wypadku więc okazała się nowa procedura wielce praktyczną.

Ruch pociągów na kolei lokalnej Nowy Łupków-Cisna wstrzymany został w środę z powodu zamieci śnieżnych na czas nieograniczony.

Żydzi oszuści. Na krakowskim dworcu kolejowym policya aresztowała Halperna z Wyżnicy na Bukowinie, udającego się do Ameryki. Aresztowanie spowodowane zostało depeszą żandarmeryi z Wyżnicy, gdzie Halpern dopuścił się większego oszustwa.

Taż sama policya przyaresztowała Wolfa Blechsteina, który za fałszywemi świadectwami podawał się, jako ofiara ostatnich rozruchów antysemickich, w których miał stracić cały majątek, a żona ciężko pokaleczoną została, nadto podawał się za ojca 6 dzieci. Wszystko to okazało się fałszem i Blechsteina oddano do aresztów policyjnych.

Prezydent trybunału nowosądeckiego Kostka zarządził, by toczące się rozprawy do piątku rana ukończyć, zaraz potem odejdzie depesza do namiestnictwa o ukończeniu procesów antysemickich. Radca Gołąb i adjunkt Dura delegowani do pomocy w przeprowadzeniu masowych procesów, ukończywszy swe czynności, odjechali do Tarnowa dla objęcia tam napowrót urzędowania.

Ministerstwo sprawiedliwości poleciło prezydyum nowosądeckiego sądu przydzielenie aktów radcy Pogorzelskiemu z Krakowa i Błonarowiczowi z Wadowic dla przyspieszenia końca rozpraw o zaburzenia.

Za rozruchy w Witowicach skazano z 26 oskarzonych 13, a za rozruchy w Kamienicy również z 26 oskarzonych 24.

Z Czerniowiec piszą nam: Kiedy niedawnymi czasy u nas w Czerniowcach w czasie świąt, w dzień św. Sylwestra i w dzień Nowego Roku lud szukał zabawy, rozrywki i uciech w szynkowniach, przy tańcu i muzyce, obecnie nastąpił dziwny i pocieszający zwrot, iż większa część ludzi widząc, że te zabawy nie zaspokajają potrzeb duszy i serca, tłumnie zbierają się w świątyniach na nabożeństwach, tak, iż te świątynie wiernych pomieścić nie mogą, podczas gdy dawniej, jak mi mówiono, jedyna świątynia w mieście rzymsko-katolicka świeciła pustkami.

W Nowy Rok klasa robotnicza, która dawniej hulała i szalała po szynkach, zebrała się w lokalu „Przyjaźni", aby się rozweselić i rozerwać po bożemu i w takiej liczbie zapełniła salę tegoż lokalu, iż nadto szczupłą dla widzów się okazała. Przedstawiano tam Jasełka.

Chłopcy wyuczeni doskonale, naturalną grą, wyraźną deklamacyą i śmiałem wystąpieniem wprawiali wszystkich w podziw. Bez trwogi, a przytem bez zuchwałości poruszali się swobodnie na scenie, niektórzy wyborną swoją grą wszystkich zachwycając. Kostyumy mimo ubóstwa jednak zupełnie wymogom odpowiadały. Po kilku odsłonach nastąpiły 3 żywe obrazy, które tak oddziałały na widzów

iż grobowa cisza w przepełnionej sali najwymowniej świadczyły o ich zachwycie. Dzieciątko Jezus złożone w żłóbeczku na sianku odbierało dary od pastuszków, mędrców, a w końcu wzniósłszy oczy i rączęta ku niebu błogosławiło wszystkim. Wtedy hucznym oklaskom nie było końca i musiano tę scenę powtórzyć.

Tak więc katoliccy robotnicy, członkowie „Przyjaźni“ przekonali się, że tego rodzaju zabawy i rozrywki ich sercu odpowiadają, że tutaj nie tracą grosza i nie marnują swej pracy, lecz corocznie skupiają całe rodziny, gdzie się bez obrazy Boga zabawiają i rozerwą. Tego rodzaju rozrywki należałoby popierać i z wielkiem uznaniem trzeba podnieść, że obecność jednej rodziny z klasy lepszej i wyższej niezrównane wrażenie wywarło na poczciwych członkach „Przyjaźni“, i sprawiła, iż przekonali się, że się nimi i ich zabawami nie gardzi. Oby także inni ten piękny i wzniosły przykład naśladowali, a przekonaliby się robotnicy, że różnice głoszone im przez socyalistów, nie istnieją, lecz że właśnie spotykają się z uznaniem i szczerą życzliwością klasy wyższej.

„Warszawskij Dniewnik“ ogłasza: „Główny naczelnik kraju, ks. Imeretyński, wymierzył na redaktora i wydawcę pisma *Kuryer Polski*, Ludwika Straszewicza, karę pieniężną 1.000 rubli, za pomieszczenie w numerze 1 z dnia 1 bm. rzeczonego pisma tendencyjnego zestawienia epoki upadku Polski w XVIII stuleciu z obecnem położeniem rzeczy“.

Silne trzęsienie ziemi z grzmotem podziemnym dało się uczuć w piątek w Cassino, żadnych jednak szkód nia sprawiło.

Wydawca dziennika *Soleil* Edward Hervé umarł w Paryżu.

Huragan. W komitacie spiskim na Węgrzech szaleje od onegdaj huragan. Pociągi na linii kolei koszycko bogumińskiej musiały się onegdaj zatrzymać w drodze.

Śmierć w płomieniach. Ubiegłej nocy spaliło się w Drontheimie 10 domów. Cztery osoby znalazły śmierć w płomieniach, a 300 zostało bez dachu nad głową.

Szowinizm niemiecki. Wiedeńska rada miejska postanowiła na posiedzeniu środowem zwracać wszystkie pisma urzędowe, przysyłane jej z Austro-Węgier, a redagowane w języku innym, a nie niemieckim — rozumie się tylko o tyle, o ile są to pisma, których rada przyjmować nie jest przez ustawę obowiązaną. Uchwaliła też rada pobierać opłaty za tłumaczenie pism urzędowych. wystowanych w języku innym niż niemiecki.

Na zupę rumfordzką złożyli w magazynie J. Drexlera i Synów, Lwów, plac Kapitulny l. 2:

Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 15 zł., Józefa F. 20 zł., Minasiewiczówna 10 zł., Kielianowska 10 zł., Gołębscy ze Sławentyna za miast rozesłania biletów noworocznych 2 zł., A. S. 5 zł., ks. arcybiskup Issakowicz 10 zł.

Wydano od 27 grudnia 1898 do 3 stycznia 1899 r. 418 porcyj zupy i chleba, w tym samym czasie wydano kosztem magistratu 710 porcyj zupy i chleba.

Dar. Z hrabiów Duninów Borkowskich Władysławowa hr. Russocka złożyła na „Dom pracy“ 20 zł.

Z „Gwiazdy“. Pierwszy wieczorek karnawałowy z tańcami odbędzie się w sobotę 7 stycznia b. r. Toaleta wieczorkowa. Początek o godz. 8 Pierwszy wieczorek maskowy w sobotę 14 stycznia b. r. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia.

---

* **Koncert skrzypka** p Władysława Lewingera, urządzony we środę w sali lwowskiego Domu Narodnego niestety nie powiódł się tak, jakby się był mógł powieść, gdyby nie różne przeszkody technicznej natury. I tak nie umiał p. Lewinger zawiadomić w należyty sposób lwowskich melomanów o swoim koncercie, zatem ich się niewielu tylko na koncert zebrało. Pustki w sali musiały oczywiście deprymująco podziałać na młodego koncertanta.

Orkiestra wojskowa, którą sobie p Lemuger uprosił do akompaeiamentu — nie zdołała pokonać trudności koncertowych utworów i psuła cały efekt gry skrzypka tak, że nawet zatracało się w tej grze wszystko, co w niej mogło być pięknego i dobrego.

Nakoniec p. Lewinger grał pod presyą tak wielkiej tremy — że poprostu usuwają się jego środowe produkcye z pod krytyki. Tyle tylko można było skonstatować, że p. Lewinger ma w grze wiele biegłości technicznej.

Sytuacyi nie zdołał uratować nawet śpiew p. Mayerowej, chętnie zawsze słuchanej przez ogół lwowski, a w środę w Domu Narodnym gorąco oklaskiwanej za dwie pieśni Niewiadomskiego i Galla i wyjątek z „Carmeny“.

* **Ostatni numer „Kraju“** petersburskiego przedstawia się niezwykle zajmująco i okazale. Pierwszych 20 stronic poświęcono odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie, podano całe mnóstwo rycin przedstawiających poszczególne chwile tej uroczystości.

Następnych kilka kartek poświęca *Kraj* wspomnieniom z przed laty 50, z powodu jubileuszu ces. Franciszka Józefa, o otwarciu Reichstagu (10 lipca 1848), przyczem znajdujemy portrety: hr. Agenora Gołuchowskiego, Franciszka Smolki, jako kapitana wojsk polskich, Ziemiałkowskiego, Kubickiego, Sierakowskiego, Borkowskiego itd.

Dalej jest rozmowa z p. Dybowskim o ego wyprawach w głąb Afryki i o Tunisie — dalej duże rozmowy z posłem Włodzimierzem Gniewoszem, opatrzone doskonałą jego podobizną. Jedna rozmowa dotycząca jeszcze sprawy pojedynkowej, druga sytuacyi politycznej, w której p. Gniewosz bardzo dobrze nakreślił obraz obecnego położenia parlamentarnego.

Nadto *Kraj* zamieszcza jeszcze rozmowę z młodym Wojciechem Kossakiem.

Repertoar teatralny.

W piątek dnia 6 stycznia o godz. wpó do 4 po południu „Sztygar“, operetka w 3 ak. Zellera.

Wieczorem o godzinie wpół do 8 po raz 8 „Zaza“, obraz z życia zakulisowego w 5 ak. Bertona i Simona.

W sobotę o godz. wpół do 4 po południu „Safanduły“, komedya w 4 aktach Sardou z p. Fiszerem,

Wieczorem o godz. wpół do 8 „Traviata“ opera w 4 aktach Verdiego.

Kalendarz.

W piątek dnia 6 stycznia br. Trzech króli.

W sobotę dnia 7 stycznia br. Walentego biskupa.

W niedzielę dnia 8 stycznia Seweryna opata

Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 16.

Bismark o Austryi i Polakach.

Tygodnik wychodzący w Kolonii *Das neue Jahrhundert*, a za nim *Kölnische Ztg.*, *Berliner Tageblatt* i inne pisma ogłaszają rozmowę Bismarka z Bucherem, dotyczącą stosunków austryackich i Polaków.

Znana niechęć Bismarka do Austryi i do Polaków, uwydatniająca się tak wyraźnie w jego wspomnieniach, występuje tutaj z niepohamowaną gwałtownością. Cały jednak artykuł robi wrażenie, że go Bucher własnymi dodatkami przystosował do ostatniej doby, gdyż mieszczą się w nim echa najnowszych austryackich konfliktów. W każdym razie pomijając bezczelny i nieprzyzwoity nastrój całej rzekomej rozmowy — dowodzi ona tylko niesłychanej złej wiary Bismarka przy zawieraniu przymierza z Austryą i jego chorobliwej niemal obawy, aby Austrya nie porozumiała się z Rosyą z pominięciem Niemiec.

Pierwszy ustęp rozmowy poświęcony jest Polakom. Czytamy tam: „Powód, dla którego w Austryi faworyzuje się Polaków, jest podwójny. Najpierw na wypadek wojny z Rosyą chciano sobie zapewnić sympatyę Polaków, zostających pod berłem rosyjskiem; powinni oni zawsze mieć przed oczyma, o ile lepiej jest ich rodakom w Galicyi. Czy nie myślano też przytem i o naszych polskich poddanych? — nad tem nie chcę się zastanawiać.

„Nadto istnieje w Wiedniu „partya spowiedników“, która z Polakami, jako katolikami pierwszej klasy, szczególnie sympatyzuje. Partya ta jest potężniejszą, niż sądzą, a że ona razem z Polakami ciągle intryguje przeciw przyjaźni Austryi z nami, to mi wiadomo oddawna. W jej łonie powstał plan uczynienia Galicyi samodzielną. Element niemiecki byłby nawet przez to wzmocniony, ale nie można zapominać, że Galicya stałaby się wówczas posbawionem wszelkiej kontroli ogniskiem dla wielkopolskich agitacyj, które byłyby źródłem ciągłych niepokojów“.

Treść dalszych wynurzeń Bismarka obraca się około twierdzenia, że Niemcy austryaccy ulegają naciskowi Słowian i że z tego powodu Austrya upada. „Słowianie — mówił Bismark — zmuszą kiedyś rząd austryacki do takiej kompromitacyi, że nie będziemy mogli iść z Austryą: *on ne s'allie pas à un cadavre*. Dopóki austryacka armia była nienaruszona, było jeszcze możliwem oczyścić stajnię Augiasza. Ale zgnilizna wnika już i do armii. Skoro polityka przedostanie się do wojska, jest ono zgubione“.

O przymierzu z Rosyą, tak się Bismark odzywał: „Największą niedorzecznością, którą mógłby popełnić austryacki minister, byłoby rozwiązanie przymierza z nami. Dla nas stoją wszystkie drogi otworem, a każde europejskie mocarstwo, mając wybór pomiędzy nami a Austryą, nas wybierze, nietylko dlatego, że w razie wojny rzucamy na szalę większą siłę zbrojną, ale także ponieważ stanowimy na zewnątrz zwartą całość. Rosya nie wahałaby się na chwilę iść z nami, a gdyby — czego nie uważam za możliwe — jakiś austryacki premier był dość nieuczciwym, by za naszemi plecami szukać zbliżenia do Rosyi lub do Anglii, aby nam potem wypowiedzieć przymierze pod jakimkolwiek pozorem, to w razie inicyatywy z naszej strony, te mocarstwa bardzo prędko porzuciłyby Austryę, która wtedy pozostałaby pomiędzy dwoma stołkami, co się Austryi już nieraz przydarzyło. — Gdyby wreszcie przyszła do skutku koalicya pomiędzy Austryą, Rosyą i Francyą, to i wtedy nasze położenie nie byłoby rozpaczliwe. Mielibyśmy bowiem wówczas za sobą Włochy i Anglię. A jeżeli kiedykolwiek Anglię albo Rosyę za Austryę zamienimy, to zrobimy bardzo dobry interes“.

Pod za tą chełpliwością kryje się oczywiście trwoga, która stale przejmowała Bismarka, aby Rosya nie rzuciła się kiedykolwiek na Niemcy. I nie ulega wątpliwości, że dla zachowania rosyjskiej przyjaźni poświęciłby on był Austryę bez wahania. Tę samą myśl wypowiada kilkakrotnie w swoich wspomnieniach.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Praga 5 stycznia.

Hlas Naroda notuje pogłoskę o mianowaniu czeskiego ministra rodaka, dodaje jednak, że kompetencya jego byłaby nie większa, jak kompetencya ministra dla Galicyi. Inne pisma doniosły, iż czeski minister rodak otrzymać ma nader szeroki zakres działania.

Bregencya 5 stycznia.

Sejm został wczoraj odroczony.

Karłowice 5 stycznia.

Nowo mianowany minister chorwacki Czech został jenogłośnie wybrany posłem na sejm krajowy.

Wiedeń 5 stycznia.

Sejm dolno-austryacki przyjął wniosek nagły posła Spitalera, wzywający rząd do zabronienia handlu domokrążnego we Wiedniu.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 5 stycznia.

„Politische Correspondenz“ donosi, że tak samo jak w kołach petersburskich uważają także w Watykanie za bezzasadną wiadomość, jakoby między stolicą świętą a gabinetem rosyjskim zawiązane zostały, lub zawiązane być miały w najbliższej już przyszłości rokowania w sprawie kreowania nuncyatury papieskiej w Petersburgu. W obecnym stanie rzeczy brak wogóle podstawy do podobnego planu, albowiem przed ustanowieniem stałej dyplomatycznej reprezentacyi w Petersburgu, musiałoby nastąpić uregulowanie we wszystkich szczegółach stanowiska kościoła katolickiego w Rosyi za pomocą konkordatu lub podobnego aktu. W ostatnich wprawdzie latach osiągnięto porozumienie co do kilku ważnych punktów, pozostaje wszakże do załatwienia jeszcze wiele zasadniczych kwestyj, a nim one zostaną rozstrzygnięte, nie może być mowy o nuncyaturze w Petersburgu.

Wiedeń 5 stycznia

Z Petersburga donoszą do „Politische Correspondenz“ iż w zeszłym tygodniu wybuchł w kilku tamtejszych przędzalniach strajk robotników, przyczem zaszły zaburzenia, do których stłumienia okazała się potrzebną pomoc policyi i żandarmeryi. Ponieważ fabryki te znajdują się na odległych punktach miasta, przeto o rozruchach dowiedziano się w mieście dopiero po zupełnem ich stłumieniu. Dziennikom nie pozwolono donieść ani słowa o tych wypadkach.

Wiedeń 5 stycznia.

Jak dzienniki donoszą z Genewy, Luccheni przyznał się wobec dyrektora więzienia, że dwaj anarchiści byli jego wspólnikami. Jeden z nich z rewolwerem w ręku czyhał na cesarzową Elżbietę na dworcu kolejowym w Genewie, drugi miał ją ewentualnie zabić na wycieczce za miastem. Dzienniki dodają, że zeznanie Luccheniego urzędownie zakomunikowano kompetentnym sferom wiedeńskim.

Petersburg 5 stycznia.

Ambasador niemiecki dał obiad na cześć opuszczającego Petersburg ambasadora austro-węgierskiego ks Liechtensteina. Na ten obiad byli zaproszeni ambasadorowie innych państw i ministrowie.

Berlin 5 stycznia.

Koła polityczne upatrują w przesłaniu ambasadorowi austro - węgierskiemu fotografii cesarza Wilhelma z własnoręcznym podpisem dowód uznania cesarza dla jego zasług, położonych w sprawie usunięcia nieporozumień, które chwilowo zamąciły z powodu rugów pruskich przyjaźny stosunek między obu mocarstwami.

Haga 5 stycznia.

Ze źródła kompetentnego zapewniają, że pogłoski o operacyi, której się rzekomo poddać miała królowa matka, są zupełnie bezpodstawne. Ani teraz ani nigdy przedtem nie zachodziła żadna potrzeba operacyi.

Paryż 5 stycznia.

Znana powieściopisarka Gyp za pomieszczone w ostatniej swej książce napaści na senatora dreyfusistę Trarieux skazaną została przez paryski sąd policyjny na grzywnę 5000 franków.

Paryż 5 stycznia.

Z okazyi zmiany roku ułaskawił zupełnie lub zmniejszył karę prezydent Faure 647 osobom skazanym za rozmaite przestępstwa przez sądy wojenne.

Paryż 5 stycznia.

Trybunał kasacyjny postanowił wezwać Esterhazego do przesłuchania.

„Gaulois“ donosi, że ministrowie naciskają na ministra wojny, aby u prezydenta trybunału Loeva wyjednał przyspieszenie rewizyi. Deputowany paryski Grousset ogłosił pismo do prokuratora trybunału kasacyjnego z domaganiem się ogłoszenia sfałszowanego listu cesarza Wilhelma, znajdującego się w tajnem „dossier“. „Matin“ donosi, że trybunał kasacyjny ukończy swe prace z końcem marca.

Konstantynopol 5 stycznia.

Wydanem zostało irade sułtańskie o zakupnio 30 tysięcy szrapneli Kruppa, napełnionych prochem bezdymnym. Zadatek 5 prc. na zakupno stu milionów nabojów Mauserowskich zostanie w tych dniach wypłacony.

Londyn 5 stycznia.

„Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że możliwość walki z powstańcami na Filipinach bardzo przeraża Mac Kinleya.

Bruksela 5 stycznia.

Wiktor Napoleon zaprzecza doniesieniu dziennika „Matin“ jakoby bonapartyści zamierzali wykonać zamach stanu we Francyi.

Poczdam 5 stycznia.

Ambasador francuski Nouille z polecenia Faura przybył na zamek cesarski, aby się dowiedzieć o zdrowiu cesarza Wilhelma. Przyjęła go cesarzowa. Stan rekonwalescenta jest zupełnie zadowalający.

Waszyngton 5 stycznia.

Koła wojskowe doradzają Mac Kinleyowi stanowcze wystąpienie przeciw powstańcom filipińskim, o których powiadają, że dopóty niemożliwem będzie spokojne pożycie z nimi, aż nie poczują siły Ameryki.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 5 stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszem sejmu po kilku mowach obstrukcyjnych obrady odroczono do czwartku.

Budapeszt 5 stycznia.

W kołach politycznych spodziewają się wedle doniesień dziennikarskich, niebawem rozwiązania przesilenia. Rozwiązanie to ma polegać na tem, że br. Banffy ustąpi a minister honwedów br. Fejervary ma się zająć utworzeniem nowego gabinetu.

Budapeszt 5 stycznia.

Studenci tutejszego uniwersytetu mieli konferencyę, na której postanowili zwołać ogólny wiec młodzieży uniwersyteckiej. Wiec ten ma uchwalić rezolucyę wszystkich studentów uniwersyteckich, żeby podczas trwania stanu *ex lege* wstrzymali się od pełnienia służby wojskowej.

Budapeszt 5 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu najpierw sekretarz Perczel odczytał protokół posiedzenia poprzedniego, poczem opozycya zgłosiła do tego protokołu dwanaście poprawek i zażądała nad każdą z nich imiennego głosowania.

Po dostatecznem poparciu wniosku opozycyi, przewodniczący zarządził głosowanie imienne.

Ponieważ jedno takie głosowanie trwa 45 minut, a posiedzenie nie może trwać dłużej niż trzy i pół godziny, przeto głosowania dziś zaproponowane zabiorą trzy posiedzenia. Po czterech głosowaniach imiennych posiedzenie dzisiejsze zamknięto.

Rzecz charakterystyczna, że jedna z poprawek opozycyjnych, nad którą głosowano imiennie, uzyskała tylko 4 głosy.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5 stycznia 1898.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 212·— Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 295 — do 298·—. Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% lo 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 95·— do 95·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97.50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 28 50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59 10.

Wiedeń d. 5 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 197·50, Kredyty węgierskie 390·—, Anglo-banki 155·50, Unionbanki 296 50, Losy tureckie 58 30, Staatsbany 363·62, Tytoniowe 131 25, kolej Elbethal 260 —, Bank dla krajow koronnych 238 25, Bank związkowy 267·—, Węgierska renta papierowa 97 20, Kredytowe ziemskie —·— , Kredyty 361 50, Rima-Murania 298 75, Rubel papierowy —·—

Wiedeń dnia 5 stycznia. (Telegram „Gaz. Nar.“) Dzisiaj o godzinie 3 minut 30 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·25, węg. zakład kredytowy —·—, anglobanki 155·50, lenderbanki 237·75, koleje państwowe —·—, elbethal 260.—, akcye tytoniowe 121 25 alpiny 196·—, losy tureckie 58.80, unionbanki 296 50 ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 5 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 8·75 do 9·10, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·70 do 6·—, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, owies 6 50 do 6·75, rzepak 10·50 do 11·—, groch 7·— do 9·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·40 do 5 60, hreczka ·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 40·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35 — do 45 —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa 5 30 do 5·50, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na 56 kl. od 65·— do 100·—, spirytus gotowy 16·— do 16·25, na termina od 15·— do 15·50, tymotka 17·— do 21·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 5 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·60 do 9 65 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·31 do 8·37, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·10 do 6·12, kukurudza na maj-czerwiec 5·20 do 5·22 rzepak na sierp.-wrześ. 33·— do 34·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18 30 do 18 50.

Budapeszt d. 5 stycznia. Pszenica na marzec 9·65 do 9·66, na wrzesień ·— do ·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·21 do 8·23, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0 00, owies na marzec 5 86 do 5·87, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0 00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·90 do 4·91, rzepak na sierpień 1899 12·30 do 12·40.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 stycznia.

Hotel Żorża. H. ks. Lubomirski z Rozwadowa, M. hr. Baworowski z Giermakówki, I. Panatowski jenerał-major z Jarosławia, M, Jędrzejowicz z Drągówki, A. Noel z Salawki.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

52

SPADKOBIERCY.

Powieść

przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Przed nią wspaniałe mury zamku, dalej zaś ponad wjazdową bramą, wykuty z kamienia herb Wartau'ów. Niestety! wszystko to nie należy już do rodziny, a najmłodsza przedstawicielka dumnego niegdyś szczepu, musi w zależnem stanowisku czekać na niepewne jutro.. Tak przynajmniej prorokuje ciotka Toneta i co najsmutniejsze, kto wie, czy nie ma słuszności.

Więc jakże, iść za jej radą, zapomnieć o Edim? Nigdy, przenigdy! Ach jakąż słuszność miała Krystyna, kiedy pewnego razu rzekła: „Kto w taki sposób rozprawia o miłości, nie zna jej widocznie wcale". Swoją drogą jeżeli w stanowisku Waldenberga nie nastąpi zmiana, związek z nim jest także niemożliwy. Albo i ten, oddawna już dogorywający suchotnik, czemu raz nie umiera? Życie dlań męczarnią, we własnym zatem jego interesie niczego prócz rychłego końca życzyć mu nie można.

Przez cały czas trwania obiadu, Edyta niby kamienny posąg siedziała naprzeciwko ciotki; następnie nie mogąc wytrzymać w domu, idzie do Altwitz. Zdaje jej się, że tam przy towarzyszce podróży, znajdzie chwilowy spokój.

Sędziwa dama przyjmuje ją z otwartemi rękami, przyczem nie przestaje rozkoszować się widokiem rozpościerającego się przed werandą parku, który po tylu dniach niewidzenia, nowego zda się nabrał dla niej czaru.

— Spojrzyj no, kochanko — rzekła — jak się to wszystko ślicznie rozwinęło i nie wiem, czy to przywidzenie, ale gotowam ręczyć, że nigdzie nie znajdę równie świeżej zieloności, ani też tak poważnie, tak swojsko szumiących drzew. Z jaką to jednak radością człowiek wita dawne swe kąty! jak chętnie przyznaje, że żadne zagraniczne cuda nie zastąpią własnego gniazda.

Przy tych słowach spogląda z uśmiechem w dal, jak gdyby witała każde z osobna drzewo, każdą bielejącą wśród ciemnej murawy ścieżkę.

— A teraz rozgość się i połóż kapelusz. Jakże się miewa ciotka? Poczciwe z ciebie dziewczątko, że przypomniałaś sobie o nas. Tak, takie parę miesięcy spędzonego wspólnie życia, mnóstwo doznanych wspólnie wrażeń, jednoczą silniej, niżby się na pozór zdawało. Co do mnie naprzykład, ilekroć przypomnę sobie Lucernę, wnet staje mi przed oczyma młoda pani Waldenberg. Biedne, nieszczęśliwe stworzenie! Jaka to smutna rzecz, że ojciec pewnie już nie doczeka przyjścia na świat pierwszego dziecka.

— Jakto? — wybiegło z ust bladej, jak widmo, dziewczyny.

— Boże! co też ja najlepszego zrobiłam! — zawołała hrabina zaniepokojona nagłą w rysach Edyty zmianą — takeś się biedaczko przelękła, bo też co prawda, wiadomość nietylko niespodziewana, lecz wcale dla młodej panienki niewłaściwa... Musisz wybaczyć starej, jeżeli się czasem wygada niechcąca. Otóż fakt ten, o którym nikt jeszcze z dalszej rodziny nie wie mam z własnych ust młodej kobiety, którą ta właśnie okoliczność zdaje się do tem większej pobudza rozpaczy. Nie przeczyłam jej na razie, choć, co do mnie, sądzę, że prędzej czy później znajdzie przy kołysce dziecka nowe zajęcie, jeżeli nie osłodę, nie mówiąc już, że ona, która sama ze siebie nie miała grosza, zostanie do pełnoletności dziecka główną właścicielką majątku Niechby jej Bóg pozwolił wychować zdrowego, ładnego chłopca, życzę jej tego serdecznie.

— A... a..., jeżeli przyjdzie na świat córka? — zapytała to płonąc, to blednąc Edyta.

— Wszystko jedno, bo ten właśnie majorat nie jest przywiązany do męskiej linii, i obecny właściciel odziedziczył go także po matce a nie po ojcu.

W trakcie powyższej rozmowy służący wniósł na srebrnej tacy wyborowe poziomki ale tym razem Edyta nie tknęła ulubionego przysmaku. Gdyby kto wiedział jaką katuszę sprawiły jej słowa hrabiny, do jakiego stopnia uczuła się moralnie i fizycznie chorą! I nie dziw, w wyobraźni jej bowiem powstawał świat nowy, świat szczerej, niekłamanej miłości, aż tu jedna, jedyna wieść burzyła rozkoszne te plany i marzenia.

— Zmęczyła cię podróż, kochanko — rzekła troskliwie hrabina — albo też nadmiar wrażeń. Już to z was młodych istne mimozy, wszystko wam szkodzi. Idź i połóż się na jaką godzinkę, bo i tak nie puszczę cię z powrotem, dopóki upał nie przejdzie i dopóki mąż mój nie wróci z pola. Dziś przy śniadaniu utrzymywał, że brak mu naszej uroczej córeczki.

Leżąc nieruchomo na jedwabnym, garnirowanym prawdziwemi koronkami szeslongu, Edyta usiłuje zebrać rozpierzchłe myśli i pogodzić się z losem, który dziś jeszcze wydawał jej się gorszym od śmierci. Innej drogi, jaśniejszej niż dotąd przyszłości, nie widzi przed sobą.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełżca i Lubaczowa

Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·15	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
"	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna Podwysokiego, i Kozowy;
"	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Jass
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
"	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
"	9·55	do Bełżca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu (Jass Bukaresztu)
"	2·5	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
"	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·44	do Janowa
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.